

Bonus RPK / CS, NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY

NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY 2015

Prawdziwych przyjaciół na palcach ręki zliczę
W przypadkach gdzie oblicze to dosłownie pułapka
Ja wtedy na nich liczę i vice versa
W wersach zawieram to co wypływa z mego serca
Dziś mało tych szczerych na wagę złota
Dobrze dobrana kwota robi z kolegi kmiota
Wczoraj byliśmy blisko dziś to spuszcza do klopa
Niby hajs to nie wszystko, jednak wypala w oczach
Miałem ziomka z nim kontakt, jakby był młodszym bratem
Zatem gdy miał problemy pomagałam mu zawsze
Jego dziurawe buty zamieniałam na nówki
Także wytarte ciuchy i nie brałam złotówki
Chciał zarobić na sobie załatwiłam mu pracę
Wtedy był małym dzieckiem teraz to dorosły facet
Z czasem naszej współpracy mocno spuchły mu długi
Przez co stał się balansem – przez głupotę i kasę
Nie raz pierwszy, nie drugi
Dostał szansę poprawy
Jednak chu* w nią wjechał – tak pogłębiał swój nawyk
Przekręcania ziomali co mu rękę podali
W czasie gdy palił i smażył wpadł do spirali życia
Dzisiaj w oddali trzyma się ety próchnica
Bez pokory, chęci na zmianę stwarza pozory
Dalej ma wyjebane
I tak brnie po ulicach
Już nie zmieni swojego fałszywego lica

Przychodzi taki dzień że oddzielasz ziarno od plewy
Tak dbasz o krzewy i dalszy los własnej gleby
Bez chwastów ogród staje się dużo piękniejszy
Wiesz o co mi chodzi - NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY
/2x

Niewdzięczny kolega – ten to perfidny kutas
Z pewnością będziesz w szoku jak tej historii posłuchasz
Chętnie weźmie jak mu dasz, w drugą stronę już ciężko
Jeśli mu zaufasz to oszukasz się koleżko
Fałszywy Judasz co nie docenia pomocy
W krainie zamków, krat i starych zatęchłych kocy
Gdzie siedzi kilka lat złożonych z dni i nocy
Tam wiedział kto jest brat, zapomniał jak wyskoczył
Prawda kole w oczy, godzi w serce niczym nóż
Toksyczna znajomość, bardziej niż trujący bluszcz
Pierd*, jegomość nie zobaczy mnie już
Znaliśmy się od dziecka, takie życie, no cóż?
Bit kartka tusz i wyrzucam to z serca
Kurestwo odpędzam, czytaj człowieka bez zasad
Co z tego że przy oku ma cynkwajsa
Skoro zachowuje się jak pierd* łajza
Nich dalej wciska kit nieświadomym pelikanom
Wykorzystuje ich i wypierd* na siano
Ja nie chce mieć z nim nic wspólnego
Morał z tego takli: że nie będzie więcej mym kolegą
Minie jakiś czas, zrozumie stratę
Gdy zostanie sam jak palec
To zatęskni za bratem
Co w biedzie nie odwraca się na pięcie
A zatem w najgorszym momencie jest prawdziwym skarbem

Przychodzi taki dzień że oddzielasz ziarno od plewy
Tak dbasz o krzewy i dalszy los własnej gleby
Bez chwastów ogród staje się dużo piękniejszy

Wiesz o co mi chodzi - NIEWDZIĘCZNI KOLEDZY
/2x